DZIENNIK WARSZAWSKI.

Środa 21 Września / 3 Października 1855 roku. № 261. Jutro Ś. Franciszka Serafickiego. Wschód słoń. o god. 6 min. 6. — Zachód o g. 5 m. 30.

Jutro w kościele KK. Franciszkanów przypada odpust świętego Franciszka Serafickiego, patryarchy, któryodprawiać się będzie ze zwykłem nabożeństwem.

Z Petersburga, 2 (14) Września.

2 (14) Września, o pierwszéj po południu, ICH CESARSKIE MOŚCIE NAJJAŚNIEJSZY CESARZ, NAJJASNIEJSZA CESARZOWA, w towarzystwie osób Najdostojniejszéj Rodziny, poprzedzeni przez Dwór, raczyli przejść z wielkiego pałacu Kremlińskiego przez Galerję Krasną, do Soborów Wniebowzięcia Archangielskiego i Zwiastowania, w obec niezliczonych tłumów wszelkiego stanu i wieku ludzi zgromadzonych dla tego, aby ujrzeć MONARCHĘ, który pobytem Swym uszczęśliwił dawną stolicę.

Najprzewielebniejszy Filaret, Metropolita Moskiewski, przy wejściu NAJJAŚNIEJSZEGO PANA, w towarzystwie Najdostojniejszéj Rodziny, do soboru Wniebowzięcia, wynurzył wymownie uczucia wszystkich wiernych poddanych, swego Ojca-Monarchę tłumnie otaczających.

O w pół do 4éj z południa, ICH CESARSKIE MOŚCI NAJJAŚNIEJSZY PAN i NAJJASNIEJSZA PANI, raczyli użyć po mieście przejażdżki w otwartym powozie i obejrzyć miasto, gdzie Im wszędzie towarzyły błogosławieństwa i wynurzenie radości serdecznej ludu.

3 (15) Września o 12éj w południe, NAJJAŚNIEJSZY CESARZ przytomnym był paradzie bataljonu lejb-gwardji pułku rezerwowego Grenadjerów na placu Cesarskim odbytéj, a o 1éj z południa miało miejsce przedstawienie ICH CESARSKIM MOŚCIOM wszystkich znakomitych płci obojéj osób, a także panów jenerałów, sztab i ober - oficerów gwardji, wszystkich sztab - oficerów armji, urzędników cywilnych do 5éj klassy włącznie, i szlachty. Następnie kupiectwo Moskiewskie i towarzystwo mieszczańskie miały złożyć ICH CESARSKIM MOŚCIOM chleb i sól. Potém NAJJAŚNIEJSZY PAN uszczęśliwił Swą bytnością Alexandryński korpus kadetów dla sierot, co wywołało w młodych uczniach radość trudną do opisania.

O w pół do 7éj ICH CESARSKIE MOŚCIE NAJJAŚNIEJSZY PAN i NAJJŚNIEJSZA PANI, z całą Najdostojniejszą Rodziną, raczyli udać się na koléj żelazną, dla spotkania JEJ CESARSKIEJ MOŚCI owdowiałéj CESARZOWEJ ALEXANDRY FEDORÓWNY, która także uszczęśliwiła tutejszą stolicę, Swem przybyciem w towarzystwie JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI WIELKIEGO KSIĘCIA MIKOŁAJA KONSTANTYNOWICZA, oraz Ich Królewskich Wysokości Księżny Ludwiki i Księżniczki Marji Niderlandzkich. Po wysłuchaniu nabożeństwa w kaplicy Matki Boskiéj Iwerskiéj, NAJJAŚNIEJSI PAŃSTWO udali się do pałacu Alexandryńskiego dla towarzyszenia JEJ CESARSKIEJ MOŚCI.

4 (16) Września NAJJAŚNIEJSZY PAN, po wysłuchaniu liturgji św. w soborze Zwiastowania, raczył odbyć na placu Kremlińskim przegląd Wołogodzkiéj Nr. 137 Drużyny krajowéj milicji ruchoméj, poczém udał się ku budynkom korpusów kadetów i naprzeciw lasku Annengowskiego, raczył odbyć przegląd korpusów kadetów Moskiewskich: 1go i 2go, Brzeskiego Alexandrowskiego i Alexandryńskiego-Sierocego. Po skończonym przeglądzie NAJJAŚNIEJSZY PAN raczył udać się konno do Alexandrowskiego Brzesko-Litewskiego korpusu kadetów, skąd wrócił do pałacu z ICH CESARSKIEMI WYSOKOŚCIAMI, WIELKIEMI KSIĄŻĘTAMI: CESARZEWICZEM Następcą Tronu MIKOŁAJEM ALEXANDROWICZEM i ALEXANDREM ALEXANDROWICZEM.

O w pół do 5éj NAJJAŚNIEJSZY CESARZ i NAJJAŚNIEJSZA CESARZOWA raczyli udać się do pałacu Alexandryńskiego, gdzie byli na obiedzie u JEJ CESARSKIEJ MOŚCI MARJI ALEXANDRY FEDORÓWNY.

5 (17) Września o 11éj z rana, NAJJAŚNIEJSZY PAN i NAJJAŚNIEJSZA PANI, z JEGO CESARSKĄ WYSOKOŚCIĄ CESARZEWICZEM Następcą Tronu, raczyli znowu odwiedzić JEJ CESASKĄ MOŚĆ CESARZOWĘ ALEXANERĘ FEDORÓWNĘ, poczém NAJJAŚNIEJSZY CESARZ raczył udać się sam jeden do pałacu Michajłowskiago, do JEJ CESARSKIEJ WYSOKOŚCI WIELKIEJ KSIĘŻNY HELENY PAWŁÓWNY, a z tamtąd do Kremlinu, gdzie raczył odbyć na placu Cesarskim przegląd Wołogodzkiéj Nr. 138 Drużyny Ruchoméj milicji krajowéj, następnie udał się na pole Chodyńskie dla odbycia przeglądu wojsk dywizji zapasowéj 6go korpusu piechoty i połączonéj brygady zapasowéj artylerji pieszéj korpusów gwardji i grenadjerów.

6 (18) Września o 10éj z rana, NAJJAŚNIEJSZY CESARZ i NAJJAŚNIEJSZE CESARZOWE, raczyli udać się wraz z całą Najdostojniejszą Rodziną do Ławry Troicko - Sergijewskiéj. Przybywszy tam przed trzecią z południa, ICH CESARSKIE MOŚCIE i ICH WYSOKOŚCIE spotkani zostali u głównych drzwi zewnętrznych przez Najprzewielebniejszego Filareta, Metropolitę Moskiewskiego i Kołomenskiego z krzyżem i wodą święconą, poczém poprzedzeni przez wszystkie duchowieństwo raczyli wejść do Soboru świętéj Trójcy.

Po wysłuchaniu nabożeństwa i ucałowaniu relikwji św. Sergjusza, Najdostojniejsi Podróżni udali się do apartamentów Metropolity, gdzie przyjęli obiad, na który zaproszeni byli Najprzewielebniejszy Filaret, Namiestnik Ławry, Archimandryta Antoni, oraz rektorzy akademji duchownéj Moskiewskiéj i seminarjum Withańskiego.

NAJJAŚNIEJSZY CESARZ i NAJJAŚNIEJSZA CESARZOWA MARJA ALEXANDRÓWNA, zwiedziwszy pustelnię, gdzie także spotkani zostali przez Najprzewielebniejszego Filareta, oraz cerkwie, refektarz i pieczary, zachodzili do cel Metropolity, i wróciwszy do Ławry, byli na nabożeństwie nieszporném.

7 (19) ICH CESARSKIE MOŚCIE, wysłuchawszy w soborze św. Trójcy liturgję św. i nabożeństwo do św. Sergjusza, które odprawił Najprzewielebniejszy Metropolita w assystencji duchowieństwa, raczyli udać się napowrót do Moskwy, do któréj przybyli o 5éj po południu w pożądaném zdrowiu.

ROZKAZ DZIENNY
DO ARMJI POŁUDNIOWEJ
i

sił wojenno - lądowych oraz morskich w Krymie. — Kwatera główna na mzgórzach Inkermanu, w okolicach Sebastopola, dnia 31 Sierpnia 1855 r.

Waleczni towarzysze!

Dnia 12 Września roku zeszłego 1854, silna armja nieprzyjacielska podstąpiła pod Sebastopol. Nie bacząc na swą przewagę liczebną, ani na to, iż miasto było pozbawione obwarowań sztucznych, nie odważyła się ona atakować go siłą otwartą, lecz przedsięwzięła oblężenie prawidłowe.

Od owego czasu, przy wszelakich ogromnych środkach, jakiemi rozrządzali wrogowie nasi, bezustannie przywożący na licznych statkach swych posiłki, artylerję i amunicję, wszelkie ich usiłowania do przełamania waszego męztwa i wytrwałości, w ciągu jedenastu i pół miesięcy, zostały bezowocnymi, — wypadek bezprzykładny w kronikach wojennych: aby miasto, naprędce obwarowane wobec nieprzyjaciela, mogło się trzymać tak długi czas przeciw wrogowi, którego środki oblężnicze przewyższały wszelkie przypuszczalne dotąd rachuby w podobnych wypadkach.

I przy takich to ogromnych środkach, po 9ciu miesięczném niszczącém działaniu artylerji olbrzymich rozmiarów, nieprzyjaciel, który niejednokrotnie uciekał się do silnego bombardowania miasta, wyrzucając za każdym razem przeciw niemu po kilakroć sto tysięcy pocisków, ujrzał nieskuteczność tego środka i postanowił nareszcie wstępnym bojem opanować *Sebastopol.*

6 czerwca roku bieżącego rzucił się on do szturmu, z kilku stron, walecznie wdarł się co miasta, ale spotkany został przez nas z nieustraszonością i odparty na wszystkich punktach, w najświetniejszy sposób.

Niepowodzenie to zmusiło go zwrócić się, jak dawniéj do dalszego prowadzenia robót oblężniczych, pomnażając swe baterje i podwajając czynność w wykonywaniu robót podkopowych i minowych.

Tym sposobem od pamiętnego dnia odparcia przez was szturmu w dniu 6m czerwca, upłynęło jeszcze przeszło dwa i pół miesiące, w ciągu których, ożywieni uczuciem powinności i miłości dla Tronu i Ojczyzny, bohatersko broniliście przeciw nieprzyjacielowi każdéj piędzi ziemi, zmuszali go do posuwania się naprzód nie inaczéj, jak krok za krokiem, do opłacania potokami krwi i trudną do uwierzenia stratą pocisków każdego sążnia przebyłéj przestrzeni. Przy tak uporczywéj obronie, męztwo wasze nie tylko nie słabło, ale dochodziło do najwyższego stopnia poświęcenia się.

Mimo to wszystko, jeśli nieustraszoność i wytrwanie wasze są bez granic, istnieją przecież granice naturalne dla możności obrony. W miarę zbliżania się podkopów nieprzyjaciela zbliżały się także jedna ku drugiéj jego baterje; krąg ognisty, opasujący Sebastopol, ściśniał się z dniem każdym coraz bardziéj i coraz daléj wyziewał na miasto śmierć i zniszczenie, rażąc walecznych jego obrońców.

Korzystając z takiéj przewagi ognia w najbliższéj odległości, nieprzyjaciel, po silnéj kanonadzie artyleryjskiéj w ciągu dni 20tu, która kosztowała naszą załogę od 500 do 1,000 ludzi codziennéj straty, rozpoczął piekielne bombardowanie z ogromnéj liczby dział, niepraktykowanych kalibrów, skutkiem którego było codzienne niszczenie naszych okopów, naprawianych i tak już nocami, z wielkim trudem i najdotkliwszemi stratami, pod nieustannym ogniem nieprzyjaciela. Szczególniéj najgłówniejszy z werków, reduta *Kornilowa* na Kurhanie *Małakowa*, stanowiąca klucz *Sebastopolski* jako punkt panujący nad całém miastem, doznał znacznych, niepodobnych do naprawy uszkodzeń.

Bronić dłużéj Sebastopol, wśród takich okoliczności byłoby to podawać codziennie bezpożytecznemu mordowaniu wojska nasze, których zachowanie teraz, bardziéj jak kiedykolwiek, jest potrzebne dla MONARCHY i Rossji.

Dla tego to, ze smutkiem w duszy, ale zarazem i zupełnem przekonaniem, iż wypełniam święty obowiązek, postanowiłem opuścić Sebastopol i przeprowadzić wojska na stronę Północną, częścią przez most wcześniéj zbudowany na zatoce, częścią statkami.

Tymczasem, 27go Sierpnia, o 10 i pół rano, nieprzyjaciel, widząc przed sobą nawpół zniszczone werki, a redutę *Korniłowa* z rowami zasypanemi, przypuścił zacięty szturm jednocześnie do bastjonów: 2go, *Korniłowa* i 3go, a w trzy godziny później, na bastjon 5ty, oraz reduty *Bielkina* i *Schwartza.*

Z sześciu tych ataków, pięć odpartych zostało ze sławą; niektóre z punktów atakowanych, jako to: 2gi bastjon, na który nieprzyjaciel był już zatoczył działa za pomocą urządzonych przezeń mostów, przechodziły po kilka razy z rąk do rąk i zostały ostatecznie w naszém ręku; lecz reduta *Korniłowa*, bardziéj niż inne fortyfikacje wstrząsnięta bombardowaniem, zajętą została przez francuzów, którzy skierowali doń około 30000 ludzi i po ogromnych stratach, jakie ponieśliśmy od początku walki, nie mogła być im odebraną, albowiem należałoby nam w tym celu postępować spadzistą pochyłością wzgórza, pomiędzy zwaliskami rozrzuconych w nieładzie budynków, a następnie przechodzić wązką groblą prowadzącą przez nieuszkodzony rów głęboki tylnego czoła przez francuzów zajętego.

Takie przedsięwzięcie mogłoby było nie doprowadzić nas do pożądanego celu i wymagałoby niechybnie nadzwyczajnych ofiar.

Tem mniejsza była potrzeba w uskutecznieniu tego zamiaru, że postanowiłem dla wyż przywiedzionych przyczyn opuścić w każdym razie miasto. W skutku tego, ponieważ powodzenie nieprzyjaciela ograniczało się li tylko zajęciem reduty *Korniłowa*, rozkazałem stać przed takową i nie przedsiębrać żadnego nań ataku, lecz tylko niedopuścić by nieprzyjaciel nacierał ztamtąd na miasto, co zostało punktualnie wykonanem pomimo wszelkie usiłowania by francuzów posunąć się na przód z za szyi reduty.

Za nadejściem nocy, rozkazałem wojskom cofać się stosownie do danéj poprzednio dyspozycji.

Dane przez was w dniu tym dowody waleczności obudziły takie dla was, waleczni towarzysze, uszanowanie w samym nieprzyjacielu, że ten, jakkolwiek musiał wnosić o waszem cofaniu się z explozji naszych składów prochu, wysadzanych w powietrze przez wojska nasze w miarę tego jak opuszczały rozmaite części linji obronnéj, nietylko nie wysłał swych kolumn dla ścigania ich, lecz nawet nie kierował ognia

swéj artylerji na wojska cofające się, co mógłby był bezkarnie uczynić.

Waleczni towarzysze, smutno i przykro zostawić w ręku nieprzyjaciół naszych *Sebastopol*, lecz przypomnijcie sobie jaką ofiarę złożyliśmy na ołtarzu Ojczyzny w 1812 roku. *Moskwa* warta jest *Sebastopola*, a przecież opuściliśmy ją po pamiętnéj na wieki bitwie Borodyńskiéj. *Trzysta czterdziesto-dziewięciodniowa obrona Sebastopola przewyższa Borodino.*

Lecz nie *Moskwa*, a ogromna kupa kamieni i popiołu stała się w 1812 r. zdobyczą nieprzyjaciela. Tak samo i teraz, nie *Sebastopol* zostawiliśmy w ręku nieprzyjaciela, lecz same tylko płomieniem objęte zwaliska miasta, przez nas samych podpalonego, zachowawszy dla siebie chwałę obrony, któréj pamięć dzieci i wnuki nasze z dumą zostawią w puściznie najdalszemu potomstwu.

Sebastopol przykuwał nas do murów swoich. Z jego upadkiem nabywamy ruchliwości, i zaczyna się nowa wojna, wojna polowa, właściwa duchowi żołnierza Ruskiego. Pokażemy CESARZOWI, pokażemy Rossji że duch ten zupełnie taki sam, jakim odznaczali się poprzędnicy nasi podczas pamiętnéj wojny Ojczystéj. Gdziekolwiek ukaże się nieprzyjaciel, spotkamy go piersią i będziem bronić ziemi rodzinnéj, jak broniliśmy jéj w 1812 r.

Waleczni żołnierze sił Lądowych i Morskich! W Imieniu NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA dziękuję wam za wasze bezprzykładne męztwo, za waszą nieugiętość i stałość podczas oblężenia *Sebastopola*.

Poczytuję za obowiązek wynurzyć szczególniéj moją wdzięczność walecznym waszym Naczelnikom:

Pp. Jenerał-Adjutantowi Hrabiemu Osten-Saken, dowodzącemu załogą przez ciąg dziewięciu miesięcy, Jenerał-Lejtnantom: Szepielew, Chrulew, Pawłow, Siemiakin; Wice-admirałom: Nowosilskiemu i Panfiłow; Jenerał-majorom: Martinau, Pichelstein, Lizinko 1mu, Jenerał-adjutantowi Xięciu Urusów, Scholz, Chruszczow, Golew, Sabasziński, Szejdeman, z Orszaku JEGO CESARSKIEJ MOŚCI Xięciu Wasilczyków i Totleben, Pułkownikom: Kozlianinow 2gi, Hennerich, Gardner; Kapitanom 1éj klassy: Zorin, Mikriukow, Pereleszin 1mu, Pereleszyn 2mu, podpułkownikowi Zimerman, Kapitanom - lejtnatom: Ilińskiemu i Czebyszew, oraz wszystkim pp. Sztab i Ober-Oficerom, mającym udział w oblężeniu.

Objętość rozkazu nie dozwala mi pomieścić w nim imiona wielu innych Jenerałów, Sztab i Ober-Oficerów, do których w większéj lub mniejszéj części przynależy zaszczyt i współdziałanie w wielkim czynie obrony *Sebastopola*, ale każdy z nich ma prawo do wdzięczności Monarchy i Ojczyzny.

Pomiędzy tymi współpracownikami, wymienię tylko głównie czynnych, z liczby osób nie wchodzących do składu załogi: Naczelnik i Oficerowie Głównego Sztabu powierzonych mi wojsk; Jenerał-adjutant Kotzebue, Jenerał-lejtnanci: Sierzputowski, Buchmejer, Uszaków, Buturlin, Jenerał-major Krzyżanowski. Z nich Jenerał-lejtnant Inżynierów Buchmejer okazał ważną usługę przez wybudowanie doskonałego tratwowego mostu na zatoce, który zabezpieczył cofnięcie się wojsk.

Oddając zasłużoną wdzięczność pozostałym przy życiu godnym naczelnikom waszym, uczcijmy towarzysze pamięć tych z pomiędzy nich, którzy legli z honorem za wiarę i Ojczyznę, na wałach *Sebastopola*. Wypomnijmy w szczególności niezapomniane imiona: Nachimowa, Korniłowa, Istomina, i wznieśmy modły nasze do Wszechmocnego, aby zesłał wieczny odpoczynek ich prochom i uwiecznił ich pamięć na przykład przyszłych pokoleń Rossjan.

Podpisał *Głównodowodzący Jenerał-Adjutant*
Xiąże Gorczaków 2gi.

Z Moskwy 9 (21) Września. 8go (20) Września przed południem NAJJAŚNIEJSZY PAN i JEGO CESARSKA WYSOKOŚĆ WIELKI XIĄŻĘ MICHAŁ MIKOŁAJEWICZ raczyli wyjechać z tutejszéj stolicy do miasta Nikołajewa. *(Inwalid Ruski)*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Paulina Danielewicz artystka, przeżywszy lat 18, przeniosła się do wieczności w dniu 1 października r. b. W smutku pozostały ojciec, zaprasza krewnych i przyjaciół na exportację zwłok jutro o godzinie 2éj po południu, z kościoła św. Krzyża na cmentarz Powązkowski odbyć się mającą.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 27 Września. Miss Peel najmłodsza córka sławnego ministra sir Roberta Peel, połączyła się wczoraj związkiem małżeńskim z szlachetnym Francis Stonor, drugim synem lorda Camays.

(Neue Preussische Zeitung).

— *Times* z d. 26 września podaje następny własnego korrespondenta swego w Krymie, opis: *Szturmu Sebastopola*:

Sobota, 8 września.

Wczoraj pogoda zmieniła się nagle. Dziś rano dotkliwe było zimno. Ostry wiatr dął z północnéj strony Sebastopola, pędził nieznośne chmury kurzu prosto w oczy. Słońce było zasłonięte, a niebo przybrało ołowianą barwę zimową. Wcześnie zrana silny oddział jazdy, pod dowództwem pułkownika Hodhe, posunięty został naprzód i uformował łańcuch wart na froncie wzgórza Cathearta i wzdłuż naszych lińji. Za tę lińję nie wolno było przechodzić nikomu, tylko oficerom sztabowym lub opatrzonym w karty do przejścia. Druga lińja wart w tyle, nie dopuszczała maruderów i wałęsających się ludzi od Bałakławy, a to zapewne w tym celu, żeby Rossjanom nie dostała się wiadomość o naszym ataku, z powodu niezwykłego nagromadzenia wojsk wzgórzami. Jeżeli ten cel rzeczywiście miano, tož lepiéj było postawić kawalerję w tyle, a nie rozwijać przed nieprzyjacielem lińji huzarów, ułanów i dragonów wzdłuż naszego frontu. O godzinie wpół do 12éj brygada Górali, pod brygadjerem Cameron, wyruszyła z Kamara i zajęła pozycję w rezerwie na prawym ataku, a gwardje, także w rezerwie, postawione zostały z tejże strony drogi Woroncowa. Pierwsza brygada czwartéj dywizji obsługiwała przykopy na lewym ataku poprzedniéj nocy i pozostała w nich. Druga brygada czwartéj dywizji była w rezerwie. Gwardje, które były na służbie w przykopach lewego ataku, i dziś rano dopiero z niéj zeszły, zostały zwrócone nazad za przyjściem do obozu. Trzecia dywizja, skupiona na stoku wzgórza przed obozem swoim, była także w rezerwie, gotowa pociągnąć ku lewemu atakowi, w razie gdyby jéj usługi były potrzebne. W nocy, jenerał Pellisier zgromadził około 30,000 ludzi na Mamelonie i koło niego, dla uformowania kolumn szturmowych na Małaków i Mały Redan (bastjon Nr. 2) i zaopatrzenia w potrzebne rezerwy. Francuzom przybyło 5,000 Sardyńczyków, którzy nadciągnęli zeszłej nocy z nad Czernoj. Ułożono się, że Francuzi uderzą na Małakow w samo południe, i że skoro oni atak rozpoczną, my przypuścim szturm na Redan (bastjon Nr. 3ci). Jednocześnie, silna kolumna Francuzów, miała, jak mi się zdaje, zrobić dywersję na lewo i zagrozić lińji bastjonu Masztowego (Nr. 4), ale wątpię żeby zamierzano działać istotnie przeciwko téj części miasta, gdyż posiadanie jéj, pod względem wojskowym, mniejszéj było wagi. Warty kawalerji rozstawiono o godzinie wpół do 9téj. O godzinie wpół do 11stéj druga dywizja i dywizja lekka posunęły się do przykopów, i postawione zostały w parallelach, jak można było najciszéj i skrycie przed nieprzyjacielem. Około téj saméj godziny, jenerał Simpson ze sztabem wjechali w drugą parallelę baterji Zielonego Wzgórza. Sir Harry Jones, tak chory, że ani ręką ani nogą ruszyć nie mógł, pomimo to nalegał, żeby go zaniesiono na plac, aby mógł przypatrywać się szturmowi, i przyniesiony został do paralleli na noszach, w których leżał tam dopóki się wszystko nie skończyło. Jak powiedziałem, dzień był przenikająco zimny, a obcy byłby się zadziwił wejrzeniem angielskich jenerałów, przygotowujących się do szturmu. Naczelny wódz, jenerał Simpson, siedział w przykopie, z nosem i oczyma na wicher i kurz wystawionemi, zarzuconym płaszczem na głowę osłaniając się przed jednym i drugim. Jenerał Jones włożył czerwoną szlafmycę, siedział na noszach, a sir Ryszard Airey, jenerał-kwatermistrz, białą chustką od nosa, zawiązał sobie czapkę i uszy, co trochę ujmowało marsowéj i wojowniczéj postawie. Książe Newcastle postawiony został na wzgórzu Cathearta, bardzo rano dnia tego, a późniéj posunięty na prawo z tyłu po za dom strażniczy nad drogą Woroncowa. Wszyscy zaś ciekawi i amatorowie luźni, których tu obecnie pełno się snuje, nadzwyczaj rozruszali się i w dziwacznych przystrojeniach, przypominających stare dzieje z Cowes, lub jakich kąpielnych albo jachtowych partji — zapuszczali się w przeróżne subtelne manewra, dla obejścia skrzydłem nieugiętych wart i dostania się na front, a powodzenie ich w tym względzie, świadczyło o przedsiębiorczości i zręczności.

Tatary, Turcy i Eupatorjanie byli szczególniéj niepokojeni przez tych panów, i cisnęli się tłumnie na każdy wzgórek, z którego choć trochę miasto widać było. O trzy kwadranse na 10tą jenerał Pellisier ze sztabem swoim przyjechał do francuskiego obserwatorjum na prawo. Francuskie przykopy napełniły się wojskiem ile się tylko zmieściło, a naszych ludzi widać było w przerwach chmur kurzawy, gotowych już w przykopach swoich. Kanonadę koło południa osłabiono umyślnie; lecz Rossjanie, postrzegłszy jazdę i wojsko na froncie, zaczęli rzucać bomby na wzgórze Cathearta i na wyniosłości, i zakłócili spokój niektórych widzów bombami, które z głośnym hukiem tuż nad ich głowami pękały. Na parę minut przed dwunastą, Francuzi, jak rój pszczół, wywarli się z swoich przykopów tuż przy przeklętym Małakowie, wdrapali się na jego przedpierś i wsunęli do ambrazur w oka mgnieniu. Kilku skokami przemknęli siedm metrów gruntu, który ich dzielił od nieprzyjaciela — pędzili lekko i cicho, jak jesienne liście wiatrem niesione, bataljon za bataljonem, w ambrazury, a w parę minut potém czoło ich kolumny wyszło z fossy i trójkolorowy sztandar powiewał już na Korniłowskim bastjonie. Ogień karabinowy z początku był bardzo słaby, gdyż sprzymierzency nasi prawie niespodzianie Rossjan naszli, i mało ich znajdowało się w Małachowie; lecz wnet opamiętali się oni, i od godziny 12éj do 7éj przeszło wieczór, Francuzi bić się i odpierać musieli, powtarzające się wysilenia nieprzyjaciela, dla odebrania téj fortyfikacji i Małego Redanu, aż nareszcie, strudzony straszliwą rzezią ludzi swoich, których tysiące leżały zewnątrz szańców, rossyjski dowódca, zwątpiwszy o wygranéj, cofnął zmordowane legjony swoje, i szykował się z zadziwiającą zręcznością do opuszczenia miasta. O ataku francuskim na lewo nic nie wiem, lecz jeżeli zamierzony był na serjo, nie powiódł się wcale i tylko o stratę przyprawił sprzymierzeńców naszych. Skorośmy tylko wśród dymu i kurzu postrzegli trójkolorową chorągiew, powiewającą na parapecie Małakowa, wyrzucono cztery race z ataku Chapmana, jedna po drugiéj, jako hasło naszego szturmu na Redan. Wiatr gwałtowny poniósł je zadaleko w tył, a srebrzyste szlaki iskier, które rzuciły rozpryskując się, ledwie dojrzéć było można wśród ciemno-szarych obłoków. Pewny jestem, że dziś nie ma nikogo takiego w Anglji, któryby nie był doskonale obeznany z zewnętrznem wejrzeniem Redanu i któryby nie wiedział jego położenia i kształtu. W następnym liście starać się będę dać wyobrażenie jak wyglądał wewnątrz; teraz nie staje mi czasu do jego opisywania, równie jak i wejrzenia Sebastopola, teraz, kiedy każdy chodzić może po palących się jego ulicach.

Abyście mieli wyobrażenie o planie ataku, posełam wam odpis »Rozkazu dywizyjnego,« według którego był przeprowadzony, a dla porównania przydany tu jest do niego odpis treści roskazów, wydanych do ataku w dniu 18tym czerwca. Pokaże się z tego, że różnice między temi dwoma planami dotyczą szczegółów, a nie głównéj zasady. Gdy roskaz ten odebrano 7go, uważano powszechnie, że »to wygląda na drugi 18go czerwca.« Rzeczywiście, kolumny atakowe nie były dostatecznie silne, a nawet dalekie bardzo od tego, przykopy zaś nie przedstawiały dość przestrzeni na stosowną liczbę żołnierza. Teraz zrobiono uwagę, że kiedy myśmy atakowali Redan dwoma dywizjami tylko, i to jeszcze część każdéj skuteczna była w rezerwie, i wcale do rosprawy nie wchodziła, Francuzi atakowali Małaków we cztery dywizje drugiego korpusu armji; pierwsza i czwarta kolumna stanowiły kolumny szturmowe, trzecia zaś i piąta szły im w posiłek, z rezerwami 10,000 ludzi. Francuzi mieli prawdopodobnie najmniéj 30,000 ludzi w prawym ataku dnia 8 września. Porządek dywizyjny dla 2éj dywizji naszéj był zupełnie taki sam jak dla dywizji lekkiéj. Oddział zasłaniający składał się ze 100 ludzi z 3go pułku Buffs, pod kapitanem John Lewes, ktrry znakomicie się odznaczył, i ze 100 ludzi drugiego bataljonu brygady strzelców, zdaje mi się pod dowództwem biednego kapitana Hammond. Oddział szturmowy z drabinami składało 160 ludzi z 3go pułku Buffs, pod kapitanem Maude, którego waleczność w ciągu téj rosprawy niezmiernie uwydatniła się świetnie, i 160 ludzi z 97 pułku, pod mężnym i żałowanym Welsfordem. Druga dywizja dostarczyła 260 ludzi z 3go Buffs, 300 z 41go (Walijskiego), 200 z 62go i oddział roboczy ze 100 ludzi 41go pułku. Reszta brygady Windhama, złożonéj z 47go i 44go pułków, stała w rezerwie, wraz z brygadą Warrena tejże saméj dywizji, z któréj 30ty i 55ty pułki wzięte były do działania i srodze ucierpiały. Brygadjer Shirley był na pokładzie okrętu, ale skoro tylko posłyszał o szturmie, postanowił stanąć na czele swéj brygady, i dziś zrana przybył do obozu. Pułkownik Unett, z 19go pułku, był najstarszym oficerem pod niebytność brygadjera Shirleya, i na niego przy-

padłby zaszczyt prowadzenia szturmowéj kolumny lekkiéj dywizji; gdyby tamten był nie wrócił. Pułkownik Unett, nie wiedząc że brygadjer zamyślał opuścić okręt, chciał się ułożyć z pułkownikiem Windham, który miał mieć pierwszeństwo w ataku. Od niego zależało powiedzieć czy chce iść pierwszy czy za pułkownikiem Windham. Spojrzał na szyling, obrócił go na drugą stronę i rzekł: „Już wybrałem; chcę być najpierwszym w Redanie." Ale los zrządził inaczéj, bo padł ciężko raniony pierwéj nim doszedł stoku, nie prowadził więc kolumny. Zaledwie żołnierze wyszli z piątéj paralelli, kiedy działa z boku Redanu zionęły ogniem na nich szybko posuwających się ku węglowi, w którym nie było wprawdzie armat, bo natura fortyfikacji nie dozwala zataczać ich w téj pozycji szczególnéj. W kilka sekund brygadjer Shirley, chwilowo oślepiony został kurzem i ziemią, którą armatnia kula miotnęła mu w oczy.— Musiał cofnąć się a miejsce jego zajął podpułkownik Bunbury, z 23 pułku, który najbliższym był rangą pułkownikowi Unett, już ranionemu i odniesionemu w tył. Brygadjer Van Straubenzee dostał kontuzję w twarz, i także musiał zejść z pola. Pułkownik Handcock padł raniony śmiertelnie karabinową kulką w głowę i więcéj nie przemówił. Kapitan Hammond padł trupem na miejscu. Major Welsford został zabity odrazu. Kapitan Grove ciężko był raniony. Wielu oficerów i żołnierzy padło od postrzałów; a z dowódców oddziałowych, będących w ogniu, tylko jenerał brygady Windham, kapitan Fyers, kapitan Lewes i kapitan Maude, calo dostali się do Redanu, i zaszli zdrowo, wśród gradu kartaczów i kul karabinowych, padającego z boków fortyfikacji ku węglowi.

Nasi żołnierze wyszli z piątéj paralleli w parę minut po godzinie 12-éj. Ogień karabinowy zaczął się zaraz i w mniéj niż pięć minut, przez które żołnierza musieli iść jakie 30 yardów z najbliższego przykopu do parapetu Redanu, stracili znaczną liczbę oficerów, i pozbawieni zostali pomocy swoich dowódców, z wyjątkiem wymienionych dopiero. Strzelcy podsuwali się doskonale, ale ze swego stanowiska nie wiele zrobić mogli dla uciszenia ognia działowego z boków i z kątów wklęsłych. Męztwo i zima krew doświadczonego, wytrawnego a bardzo za pomniałego oficera, kapitan Fyers, nigdy nie rozwinęły się tak świetnie i nigdy potrzebniejsze nie były.

Gdy podeszli bliżéj, ogień nieprzyjaciela stawał się mniéj zgubnym. Przebyli zasieki bez trudności; były one rozbite na kawałki i zniszczone naszemi kulami, żołnierze więc łatwo je przebywali. Lekka dywizja ruszyła prosto na węgieł i kąt wyskakujący Redanu, i dostała się do fossy, głębokiéj w tem miejscu na stóp 15. Oddział przeznaczony do tego postawił drabiny, ale pokazało się że za krótkie. Jednakowoż, chociażby wystarczyły, niewieleby pomogły, bo dużo ich pozostało w tyle w rękach zabitych lub ranionych żołnierzy, drugie zostały potrzaskane kulami, tak że jeżeli wierzyć będziem tym co wtedy znajdowali się tam, zaledwie sześć czy siedm drabin doniesiono do węgła. Żołnierze przez oficerów prowadzeni powskakiwali do fossy, i wdrapali się na drugą stronę, gdzie jak dostali się na parapet prawie bez oporu, bo nie wielu rossjan którzy stali na froncie, cofnęli się za swoje przeczenice (traverses) i brustwerki, skoro postrzegli naszych żołnierzy na wierzchu, i strzelać do nich poczęli. Dla pokazania jak odmienne wrażenie ten sam przedmiot sprawiać może na różnych ludzi, niech mi wolno będzie przytoczyć, że jeden wyższy oficer powiedział mi, że Rossjan w Redanie było co najwięcéj 150 ludzi kiedy wszedł do niego, i że nasi mogli wziąść jak najłatwiéj brustwer gdyby się tylko o to pokusili, i twierdził, że w tym brustwerku dział polowych wcale nie mieli. Z drugiéj zaś strony, oficer jeden pułkowy zapewniał mnie stanowczo, że kiedy wszedł na wierzch parapetu u węgła, ujrzał o jakie 100 yardów przed sobą brustwer ze strzelnicami, przez które paszcze polowych armat wyglądały, że w tyle za nim stały ściśle mosty rossyjskiéj piechoty, któréj pierwszy szereg przykląkł z nastawionym bagnetem, jakby na przyjęcie natarcia jazdy, a dwa tylne szeregi utrzymywały ostry i niszczący ogień na naszych żołnierzy. Jedyny sposób pogodzenia tych sprzeczności jest przypuścić, że pierwszy mówił o najwcześniejszém stadium szturmu, a drugi o ostatnim perjodzie kiedy rossjanie powybijać mogli ambrazury w brustwerze i wzmocnieni zostali ustępującymi oddziałami z Małakowa, i wojskiem z baraków w tyle będących.

Tu korrespondent *Timesa* szeroce opisuje, jak żołnierze angielscy wdarlszy się za szaniec węglowy, iść nie chcieli na brustwer, lękając się że przestrzeń między tym szańcem a brustwerem podminowana; jak się rozproszyli i strzelaniem tylko zasłaniali miasto uderzyć, jak nareszcie Rossjanie wyszli z za brustweru, uderzyli na bagnety i wyparli Anglików do zewnętrznéj fossy Redanu, i powiada w końcu, że Rossyjscy żołnierze dawali pomoc rannym nieprzyjaciołom i wodę im dawali.

Jenerał Pelissier — pisze daléj korrespondent — patrzył na niepowodzenie naszego ataku z tyłu Małakowa, i posłał do jenerała Simpson z zapytaniem, czy zamierza szturm przypuścić powtórnie. Angielski wódz naczelny miał odpowiedzieć podobno, że nie czuje się teraz w możności uczynić to. Przez cały ten czas gwardje i górale, trzecia i czwarta dywizje i większa część rezerw, stały nieruszone. Mogły one wprawdzie dostarczyć materjał do nowego szturmu, ale późniejsze ruchy Rosjan wątpliwem uczyniły, czy chwała wzięcia Redanu i odzyskania znaczenia orężowi naszemu, nie zostanie zbyt drogo okupioną rozlewem krwi najcenniejszéj. Skorośmy tylko odstąpili od szturmu, strzelanie ustało wzdłuż naszego frontu, ale w tyle Małakowa toczyła się zacięta walka, między massami Rossjan — teraz nadbiegłych z Redanu, lub ściągniętych z miasta i Francuzami, w środku fortu; bitwa zaś przed Małym Redanem, tuż na lewo od Małakowa, wściekle się srożyła. Chmury dymu i kurzawy okrywały scenę, ale grzmot karabinów nie ustawał ani na chwilę i wskazywał, jak sroga rozprawa tam się odbywa. Śród przerw dymu, można było dojrzeć tu i owdzie trójkolorową chorągiew z orłem na wierzchu, powiewającą śmiało z nad wewnętrznego parapetu Małakowa. Burza bojowa zawżięcie huczała dokoła niéj, i przytykała do niéj, ale podtrzymywały ją silne ramiona i dzielne serca, i wszystkie natarcia nieprzyjacielskie na nią były daremne. Widzieliśmy tedy jak szlachetni nasi sprzymierzeńcy wyroili się do Małakowa ze swych przepyszných przykopów od Mamelonu, albo poskoczyli szparko na prawo, gdzie Rossjanie, nieustannie wzmacniani, nadaremnie wysilali się by odeprzeć wroga i odzyskać klucz swojéj pozycji. Walka ta nader interesującą była dla nas wszystkich, lecz wypadek jéj nigdy wątpliwym nie był. Nieprawdą byłoby powiedzieć, że wypadek naszego szturmu nie zmartwił nas głęboko i nie upokorzył ogromnie, czego nawet chwały pełne powodzenia sprzymierzeńców naszych zupełnie złagodzić nie zdołały. Ci nawet, którzy myśleli że cały atak na Redan był niedorzeczny i bezpotrzebny, tem bardziéj, że opanowanie Małakowa, zdaniem ich, uczyniłoby Redan niepodobnym do obronienia, gorzko żałują, że, przypuściwszy już ten szturm, nie zdołaliśmy odnieść stanowczego zwycięztwa, i że tyle krwi rozlanéj zostało, jeżeli nie bez sławy, to istotnie bez pożytku.

Francuzi tymczasem byli tak wspaniałomyślnymi, iż mówili, że wojska nasze z wielką działały walecznością, że dziwią się, jak mogliśmy trzymać się w Redanie pod tak strasznym ogniem; ale żołnierze angielscy nawykli są raczéj w podobnych razach do *nil admirari*, a pochwała podobna robi równie wiele przykrości jak przyjemności. Wielu żołnierzy, o których opinji wspomnialem, przekonani są, że powinniśmy byli ponowić atak raz wykonany, pocieche to dla nich niejaka, że jenerał Simpson miał zamiar atakować Redan następnego ranka, kiedy Rossjanie uprzedzili prawdopodobne nasze zwycięztwo, i cofając się, pozbawili nas sposobności poprawienia naszéj sławy, cofając się zaś szybko, uznali tem samem zupełność zwycięztwa odniesionego przez naszych sprzymierzeńców.

Atak nasz trwał około siedmiu kwadransy. o ile mogłem zauważać; przez ten czas straciliśmy więcéj ludzi jak pod Inkermanem, gdzie bitwa trwała siedm godzin. O godzinie 1 minut 48 po południu, o tym bowiem czasie mniéj więcéj cofnęliśmy się, nastąpił wybuch jaszczyka lub fugasu, pomiędzy Małakowem a Wzgórzem na prawo, wybuch ten wysadził w powietrze pewną liczbę Francuzów.

Szybko wzrastająca liczba rannych, z których wielu zostawiło swą broń za sobą. przekonała nas, że nieprzyjaciel wziął górę; ale odpowiedzi tych rannych na mnóstwo ciekawych zapytań nie były ani bardzo stanowcze, ani nawet bardzo zrozumiałe; wielu z nich nawet nie wiedziało gdzie i co atakowali. Jakiś młody biedak, który szedł sztywnie i prosto z zdrugotaną ręką i z kulą co mu przeszła przez plecy, dźwigał swój karabin z sobą, ale wyznał naiwnie, że »z niego ani razu nie wystrzelił, bo nie mógł.«

Pokazało się jednak, że broń była w zupełnie dobrym stanie. Dowodzi to, że ludzie podobni, jakkolwiek mężni, wcale nie są zdolnymi do spotykania się z dobrze wyćwiczonym żołnierzem rosyjskim; a my dziś powierzamy honor, imię i sławę wielkiéj Brytanji niewyćwiczonym chłopakom, wziętym od pługa, albo zebranym z zaułków naszych miast i wiosek.

Nie można wątpić, że atak dokonany przez 3cią i 4tą dywizję byłby się powiódł, gdyby był potrzebny. Jenerał Simpson do godziny 6 pozostał w baterji Zielonego wzgórza; w owym to czasie jenerał Pelissier przysłał mu zawiadomienie, że o Małaków jest całkiem bezpieczny i zapytanie, co Anglicy z Redanem zamierzają. Jenerał Simpson już był wówczas postanowił atakować go o piątéj rano następnego dnia, 3cią i 4tą dywizją.

W lekkiéj dywizji 73 oficerów i 967 szeregowych było ranionych—razem 1037 ludzi. Strata oficerów w brygadzie Warren, która poszła na pomoc, równie ciężka; strata w dwóch brygadach téj dywizji nie wynosi mniéj jak 790 ludzi. Ogólna strata wynosi może 2,200 do 2,300 ludzi.

Niedziela, 9 września.

O godzinie 8éj zeszłéj nocy Rossjanie zaczęli zupełnie ustępować z miasta, w którego głównych domach nagromadzili poprzednio palne materjały, by zrobić z Sebastopola drugą Moskwę. Z wielką zręcznością Jenerał ich utrzymywał ogień karabinowy swych posterunków naprzód posuniętych, jak gdyby miał zamiar ponowić atak przeciw Małakowu. Przed godziną 2gą dziś rano flota została podziurawioną i zatopioną z wyjątkiem parowców. Około 12 i pół zaczęto poznawać taktykę Rossjan. Około 2éj ujrzano płomienie wybuchające w rozmaitych częściach miasta. Stopniowo wznosiły się one nad głównemi budynkami. Około godziny czwartéj straszliwy wybuch za Redanem wstrząsnął całym obozem; po tém nastąpiły cztery równie przerażające wybuchy. Miasto okryte było ogniem i dymem, wstrząsane straszliwemi wybuchami tych wulkanów. O godzinie 4téj minut 45 baterje bastjonu Masztowego i Ogrodowa wyleciały w powietrze. O godzinie 5téj minut 30, dwa forty południowe wysadzonemi zostały: wrażenie tych wybuchów niesłychanie powiększonem było wyrzuceniem wielkiéj liczby nabitych bomb, które pękały we wszystkich kierunkach.

Przez cały ten czas potężne zastępy piechoty w nieprzerwanych massach przechodziły przez most na północną stronę; o godzinie 6 m. 45 przeszedł ostatni batałjon a leżące naprzeciw wzgórza, załudnione zostały temi massami. O godzinie 7 m. 110 kilka mniejszych wybuchów miało miejsce w mieście; kolumny czarnego dymu zaczęły się wydobywać w sąsiedztwie fortu St. Pawła. O godzinie 7 m. 15 przerwano kommunikację mostu z południową stroną.

O godzinie 7méj m. 16 płomienie zaczęły się wydobywać z fortu St. Mikołaja. O godzinie 8méj m. 7 most częściami ściągnięto na północną stronę. O godzinie 9téj kilka gwałtownych wybuchów miało miejsce w szańcach na naszém lewem skrzydle, naprzeciw Francuzów. Miasto w téj chwili przedstawiało tylko morze płomieni, a słup czarnego, szarego i axamitno-ciężkiego dymu, zdawał się podpierać sklepienie nieba. *Wladymir* i *Gromonosiec* miały wiele do roboty, holując czółna i zapasy na drugą stronę zatoki. Wysłano jazdę i rozstawiono placówki, by nie pozwolić nikomu wejść do miasta, ale to nie na wiele się przydało. Zwiedziłem nie małą część miasta. Wybuchy nie ustawały przez cały dzień.

W dalszym ciągu korespondent tak mówi, wracając jeszcze do ataku na Redan, i usprawiedliwiając możebną niedokładność swego opisu: — Niepodobna była z zewnątrznego stanowiska pojąć co się wewnątrz działo w tym fatalnym szańcu, którego załomy zdziwiły świat widokiem wojsk angielskich dwa razy uciekających, w dwóch atakach przeciw jego straszliwym wałom. Ten Redan kosztował nas więcéj zabitych jak wzięcie Badajoz, nie mówiąc już o ludziach którzy zginęli w przykopach i aproszach do niego prowadzących, chociaż nieprzyjaciel opuścił go, nie możem powiedzieć, byśmy mu taką stratę zadali, iż ustąpił, obawiając się nowego ataku. Owszem, musimy w pokorze przyznać, że Rossjanie utrzymali się najzupełniéj na miejscu, dopóki Francuzi nie usadowili się w Małakowie, dopóki klucz pozycji nie wypadł im z ręku.

10go września.

Miasto ciągle się pali i rozpada w gruzy, Francuzi je zajęli. Następny rozkaz dzienny wydano z tego powodu: „Pięciu oficerów i kilkunastu szeregowych zostało rannemi w skutek wybuchów."

Wtorek 11go września, rano o godzinie 1széj.

Przed godziną niesłychanie gwałtowna burza przeszła przez obóz. Wiatr dmie od południa i wschodu, dmie zaś z taką wściekłością, że barak, w którym piszę, kołysze się na wszystkie strony i napełnia subtelną kurzawą, która wchodzi wszystkiemi szparami.

Rossjanie ciągle sygnały dają nad Czernaja. Ogień w Sebastopolu, podniecany wiatrem, wzmaga się, a łuna palącego się miasta oświeca całe sklepienie nieba ku północo-zachodowi.

O godzinie 2giéj.

Burza się wzmogła, deszcz gęsty pada. Niesłychane błyskawice migotają nad płaszczyzną i oświecają na chwilę obóz; huk grzmotów jest tak krótki ale tak przerażający, iż zbliża się bardzo, chociaż daleko jest przykrzejszym, do odgłosu dział.

Deszcz zmniejszył nieco gwałtowność pożaru w Sebastopolu, ale płomienie jego zdawały się czasami walczyć z błyskawicami o lepszą. W niebiosach jednak toczy się zacięta walka, jéj grzmoty natrząsają się z najpotężniejszéj naszéj kanonady. Ten zasiłek wody bardzo się przyda obozowi, gdzie ów artykuł konsumcji od pewnego czasu zaczął być nie obfitym i trudnym.

Godzina 4ta min. 15ście rano.

W ciągu całego mego życia nie słyszałem i nie widziałem nic podobnego do potoków deszczu, który pada na tę część obozu. Uderza on w dach z hałasem katarakty, prawdziwie leje jak z upustu. Wiatr jest niepewny i zmienny według wszystkich kierunków kompasu. Czasami przez chwilę głęboka cisza nastaje i znów huragan wyje jak poprzednio.

Godzina 4ta min. 30ści rano.

Deszczowy huragan przeszedł: dziesięć minut dłużéj, a groził zalaniem obozu.

Godzina 9ta min. 45 rano.

Znowu burza przechodzi przez obóz—wicher, grad, deszcz. Ziemia zamieniła się w massę błota.

Niezadowolenie mnóstwa osób, które pragnęły przepędzić swobodny dzień w Sebastopolu, zmniejszyła wiadomość, że wydano stanowcze rozkazy zabraniające wchodzenia do miasta, i że jenerał Pelissier oświadczył, iż jego placówki dawać będą ognia do każdego, kogo spotkają na ulicach pomimo tego rozkazu. Paszporta można otrzymywać w biurze jeneralnego adjutanta, bez nich każdy zatrzymanym będzie przy wejściu do szańców. Deszcz i grad zmniejszyły ogień, który poprzednio wiatr niezmiernie podniecił, chociaż nie wiele zostało płomieniom do zniszczenia. Sebastopol jest teraz massą białych ruin, poprzecinanych pręgami czarnego dymu. (*Times.*)

— Z Tripoli donosi korespondent *Timesa* z Malty, że do 14go września przybyło jedynie posiłków 4000 wojsk tureckich z Prewezy, ale że codzień spodziewają się 2000 baszy-buzuków i 8000 egipcjan. Jak tylko te posiłki przybędą, wysłaną zostanie wyprawa przeciw zbuntowanym pokoleniom pod Giouma; ale jakie będzie powodzenie téj wyprawy, to pytanie bardzo wątpliwe. Powstańcy mają być nader silni i docierają już do ulic miasta, nie dając pokoleniom które się z niemi nie połączyły, nosić tam swych produktów i konfiskując schwytane za karę. Głód zagląda ludności miejskiéj w oczy, z miasta wywozowego stało się ono miastem przywozowém dla pszenicy i owsa z Malty. Nie uprawiono gruntów, nie obsiano ich téj jesieni, a skutki ztąd w przyszłym roku będą straszne. W dodatku do panującéj już i tak nędzy, z powodu suszy, strumienie wyschły, a wodę sprowadzać potrzeba z okolicy pod eskortą wojskową, którą nieraz arabowie napadają. Złośliwe febry bardzo licznie się objawiają. (*Times.*)

D A N J A.

— Depesza telegraficzna nadeszła z Kopenhagi do Hamburga w dniu 27 września, donosi, że druga Izba duńska przyjęła ostatecznie 54 głosami przeciw 44, wszelkie zmiany w Ustawie przez rząd proponowane. (*Independance Belge*).

F R A N C J A.

Paryż 27 Września. Książe i księżna Brabancji przybędą do naszego miasta 12 października z licznym orszakiem.—Apartamenta w St.-Cloud przygotowują się dla Króla sardyńskiego, mają tam nawet wyprawione być świetne uczty, jeśli stan zdrowia króla Wiktora-Emanuela pozwoli mu znajdować się na nich.—Cesarz zamieszkiwać będzie w St.-Cloud do końca roku.

— Rozwiązanie obozu w St.-Omer, o którem mówiliśmy przed niejakim czasem, potwierdziło się.

— Znaleziono podobno na murach wyspy S. Ludwka odezwy buntownicze tyczące się drożyzny chleba. Podobnyż fakt zdarzył się w Metz. Niepodobna domyśléć się jakiego rezultatu spodziewają się z tych usiłowań zawichrzenia.

— Zima straszy nas nie tyle mrozem jak podwyższeniem cen żywności. Już teraz robotnicy portów wojennych Cherbourg, Rochefort, Brest, Tulon, zażądali aby ich wynagrodzenie mogło być podwyższone. Władze miejscowe nie okazały się nieprzychylnemi temu żądaniu. Przeciwnie, napisały do właściwych ministrów popierając to żądanie, i nie ma wątpliwości, że ci uczynią zadość prośbie proletarjatu marynarskiego. Te podwyższenia wynosić będą po 25 do 30 centimów dziennie.

Po zawichrzeniach w Evreux, które zostały zaraz przytłumione, miało miejsce prawdziwe zaburzenie na targu w Bernay, także w dep. de l'Eure; ale podwyższenie ceny zboża było tylko pozorem tego zawichrzenia; rzeczywistemi przywódcami byli członkowie towarzystwa *Marianne.*

Wszyscy robotnicy z kolei mieli się zgromadzić domagając się cząstkowej przedaży zboża. Każdy z nich przez dziwny zbieg okoliczności zdradzający źródło tej demonstracji miał przy sobie 10 fr. i za taką kwotę żądał zboża.

— Możemy z zupełną pewnością donieść, że termin istnienia wystawy zostanie przedłużony przynajmniej o pietnaście dni. Mówiemy przynajmniej o pietnaście dni, ponieważ Cesarz chce aby to przedłużenie zostało rozciągnięte do całego miesiąca, i żeby rozdanie nagród odbyło się w dniu 2 grudnia. Odroczenie zatem zamknięcia zostało zdecydowane co do zasady, idzie tylko już o roztrzygnienie kwestji czy zamknięcie nastąpi 15 czy 30 listopada. Zachodzi jeszcze ta okoliczność, że rozdanie nagród ma się odbyć w transepcie pałacu przemysłu, który na tę uroczystość będzie musiał być zupełnie wypróżniony, a to nie dałoby się uskutecznić od 30 listopada do 2 grudnia. Zdaje się zatem, że nie zamykając wystawy wypróżniać będą transept zacząwszy od dnia 25 listopada.

— Abd-el-Kader zwidził wczoraj wystawę powszechną i bawił w niej blisko sześć godzin, okazał on się znawcą w wielu gałęziach rękodzielnictwa i bystrym w ocenieniu ulepszeń zaprowadzonych w ostatnich czasach.

— Książe Sasko-Koburg-Gotha odwidził wczoraj księcia Hjeronima w Palais-Royal, dziś zaś książe Hjeronim oddał wzajemną wizytę księciu Koburgskiemu. (*Independance Belge*).

Paryż 28 Września. Według noty zamieszczonej w dzisiejszym *Monitorze*, Towarzystwo kredytu ruchomego odroczyło na później puszczenie w obieg nowych obligacji. (*Neue Pr. Zeitung*).

H I S Z P A N J A.

Madryt 22 Września. Od wczorajszego wieczora nowe wrażenia wstrząsnęły naszym światem politycznym. Oprócz proklamacji które puszczono w obieg wczoraj w naszém mieście, policja schwytała 14,000 exemplarzy manifestu demokratycznego, ułożonego w Eskurjalu. Liczne aresztowania zostały dopełnione i wiele osób z pałacu są bardzo skompromitowanemi. Znaleziono oryginał tego manifestu i poznano pismo autora. Głównie mówiono wczoraj, że król jest skompromitowany w téj sprawie. Margrabia de Casa Sola, został aresztowany równie jak były sekretarz królowéj p. Perales. Mniemają że ten ostatni jest autorem w mowie będącego manifestu, chociaż wiele osób przypisywało go samemu królowi.

Nie należy brać za jednę i tę samą osobę, tego pana Perales z margrabią de Perales, deputowanym w kortezach. Niepodobna wyliczyć wszystkie komentarze jakie czynione są nad tym przedmiotem, wolimy zaczekać na zupełnie pewne wiadomości. Wszystkie zresztą listy z Eskurjalu zgadzają się na to, że wkrótce spodziewać się można ważnych starć.

Książe Vitorji otrzymuje codziennie listy radzące mu aby się oddalił do Logrońio i wrócił do spokojnego życia jakie prowadził w ostatnich latach, że missja jego już jest spełniona i że on nie ma dość zdolności aby daléj poprowadzić rozpoczęte dzieło.

— Smutna wiadomość wstrząsnęła niekorzystnie opinją publiczną; wiadomość tę potwierdza dzisiejsza *Gazeta.* W spotkaniu bandy karlistowskiéj pod dowództwem Borgesa, z wojskiem królewskiem, to ostatnie poniosło zupełną klęskę. Urzędowy dziennik tak się w tym względzie wyraża: „Kolumna z Kemps, dowodzona przez pułkownika Ramon Lopez Claros, miała niepomyślne spotkanie w górach Comiole z rozmaitemi bandami karlistoskiemi, połączonemi pod dowództwem cabecila Borges. Karliści schwytali czterdziestu ludzi, a między nimi czterech oficerów i samego pułkownika dowodzącego. Tych pięciu ostatnich wypuszczono na wolność.

Chociaż wszelkie szczegóły tego wypadku nie doszły jeszcze do wiadomości gabinetu, jednakże rząd ma powód być niezadowolonym z postępowania pułkownika dowodzącego, który został oddany pod sąd i zawieszony w swojém urzędowaniu. Pozostanie on pod strażą w cytadelli Leridy, dopóki sąd wojenny nie wyrzecze względem jego postępowania.

Dodać wypada, że listy prywatne z prowincji Leridy i Girony podają liczbę żołnierzy królewskich, którzy się dostali w ręce karlistów, na 160 ludzi.

Jenerał-kapitan Katalonji otrzymał rozkaz uorganizowania czterech kompanji ochotników; będzie to pewien rodzaj milicji narodowéj ruchoméj, znającéj doskonale miejscowość i szczególne djalekty prowincji w których będzie pełniła służbę. Z rozmaitych listów z Katalonji postrzegamy, że to utworzenie *ochotników Izabelli,* (bo tak się ma nazywać ten korpus) z niezadowoleniem widziane jest przez ludność tamtejszą; pamięta ona bowiem ochotników z niedawnéj epoki. Ci ochotnicy rościli sobie pretensje do najdziwniejszych przywilejów, naznaczali opłaty na gminy, wyznaczali karę śmierci na osoby najniewinniejsze, jedynie dla rozrywki, lub pomszczenia się za to, że zostali pobici przez karlistów. Zdaje się że rząd nie trafnie postąpił w téj kreacji.

Telegraf znowu się omylił donosząc, że *Gazeta* w dniu 13tym b. m. ogłosiła nowy regulamin pałacu, gdyż ogłoszenie to nastąpiło dopiero w dniu 16tym b. m. (*Independance Belge.*)

Madryt 26 Września. Zdrowie Jej Kr. Mości widocznie się polepsza.—Trybunał Roty wczoraj zaprzestał swoich posiedzeń.

Gwałtowna burza wybuchła wczoraj w Madrycie i zrządziła znaczne szkody.

Pogłoski w przedmiocie przesilenia ministerjalnego, są zupełnie bezzasadne.

Jenerał Prim hrabia de Reuss, został mianowany jenerał-kapitanem Grenady. (*Independance Belge*).

P R U S S Y.

Koblenz 26 Września. W tej chwili przybył tu Król wirtemberski i został przyjęty przez Jego Król. Mość Króla pruskiego.

Jutro spodziewany jest Książe rejent badeński. (*Neue Preussische Zeitung*).

— Czytamy w *Preus. Corresp.*:

Oto postanowienie powzięte w przedmiocie armji pruskiej: 1. Zmniejszenie które zwykle ma miejsce podczas zimy w składzie rozmaitych korpusów, w tym roku nigdzie miejsca mieć nie będzie. 2. Rekruci wszystkich armji mają stawić się w swoich korpusach już w jesieni. 3. Żołnierze z piechoty i pionjerów którzy wysłużyli swoje lata, otrzymają dymisje w zwyczajnym terminie. 4. Pułki jazdy i artylerji postawią się co do ludzi i koni na stopie wojennej, otrzymując w stopie wojennej rekrutów i remontę tak, żeby ludzie przewyższający etat zostali uwolnieni, a konie przedane. (*Jour. de St. Pet.*)

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

— *Journal* drezdeński zawiera następującą korespondencję z Wiednia:

Prywatne listy z Jassy donoszą, że Izraelici w Mołdawji przesłali do Porty prośbę, aby im dozwolone było nabywać na własność dobra ziemskie w Księstwach. Wielki wezyr przesłał tę prośbę hospodarowi z zaleceniem, aby ją odpowiednio rozstrzygnął. Książe Ghika zwołał dywan nadzwyczajny i przedłożył mu tę kwestję do rozstrzygnienia. Dywan ułożył text *amfory,* w której protestuje w sposobie najenergiczniejszym przeciw wszelkiemu obcemu wdawaniu się w sprawy wewnętrzne kraju, »nie przyznając ani wysokiej Porcie, ani żadnemu innemu mocarstwu prawa dotykania w jakimkolwiek sposobie przywilejów Księstwa Mołdawji i oświadczając, że w żadnym razie nie może być dozwolonem Izraelitom nabywać posiadłości ziemskie.« Rezolucja ta została jako odpowiedź przesłana do Konstantynopola.

— *Zeit* zapewnia, że rząd francuski zaproponował wszystkim państwom które są interesowane w przekopaniu kanału przez między-morze Suez, aby uformowały komisję biegłych któraby się udała do Egiptu, aby tam po dokładnem rozpatrzeniu się w miejscowości, uradzić najwłaściwszy sposób wykonania tego wielkiego przedsięwzięcia. Prussy zostały także wezwane aby wzięły udział w przedwstępnych naradach nad tym przedmiotem, i według berlińskiej *Borsen. Zeitung,* sławny jeograf Karol Ritter, zajmuje się już roztrząsaniem rozmaitych projektów tak dawnych jak i nowych, które zostały wypracowane względem zbudowania w mowie będącego kanału. (*Journal de St. Petersbourg*).

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś: *Graziella.—Dawne miłostki.—Nowy mizantrop i dróciarz.*

TEATR WIELKI. Jutro: 1szy akt *Nabuchodonozor.—Latka Norymbergska.*—Tańce z opery *Wieszczka róż.*

Dziś rano stopni ciepła 9, wczoraj w południe 15. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 10.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 21 Września [3 Października] 1855 roku. — Starszy Cenzor F. S o b i e s z c z a ń s k i.